

08.02.2021 Marian - Biegnijmy, zawsze patrząc na Jezusa Chrystusa

Biegnijmy, zawsze patrząc na Jezusa Chrystusa

08.02.2021r. – wieczorne

Z I Listu do Koryntian, 9 rozdział od 24 wiersza:

„Czy nie wiecie, że zawodnicy na stadionie wszyscy biegną, a tylko jeden zdobywa nagrodę? Tak biegnijcie, abyście nagrodę zdobyli. A każdy zawodnik od wszystkiego się wstrzymuje, tamci wprowadzie, aby znikomy zdobyć wieniec, my zaś nieznikomy. Ja tedy tak biegnę, nie jakby na oślep, tak walczę na pięści, nie jakbym w próżnię uderzał; ale umartwiam ciało moje i ujarzmiam, bym przypadkiem, będąc zwiastunem dla innych, sam nie był odrzucony.” (I Kor. 9,24-27)

Będziemy mówić o bieganiu. I to takim prawdziwym bieganiu, takim z konkretnym celem i z taką determinacją, żeby wygrać. Tu zostaliśmy wezwani do biegu, do zawodów, których w sumie ten świat nie zna. Oni znają te różne lekkoatletyczne zawody. Dopiero, kiedy człowiek zostanie poruszony w kierunku Jezusa Chrystusa i pojawi się wiara w Niego, która powoduje to, że człowiek dostrzega w Nim w sumie wszystko, co jest mu potrzebne do życia, wtedy człowiek rozpoczyna rzeczywiście bieg, zaczyna wykorzystywać wszystkie możliwości, żeby biec w kierunku Pana. To nabiera tempa, to wtedy staje się tak gorliwym postępowaniem, że widać, że ten człowiek jest silnie zaangażowany w to, żeby w tym kierunku prawdziwie biec. Na ile tylko potrafi, ile ma tylko sił, na tyle widać, że ten człowiek skupia się na tym jednym celu tylko, żeby poznać Pana, żeby doświadczyć Pana. A więc mamy na pewno jedyne takie doświadczenie tutaj, gdzie ludzie biegną w kierunku swojej wieczności, swojego wiecznego przebywania z Bogiem, gdzie celem nie jest osiągnięcie jakichś laurów światowych, gdzie mija jakiś czas i ludzie już nie pamiętają, że coś było, następni coś już robią, ale w tym jedynym, rzeczywiście godnym pożądanego kierunku i patrząc na Chrystusa. A więc też, zdając sobie sprawę, że to nie jest bieg w próżnię, to nie jest zaangażowanie ku niczemu, ale to jest bieg ku wieczności z Bogiem i zaangażowanie we własne zbawienie, we własne dobro. We wszystko, co jest rzeczywiście warte, by się w to zaangażować, bo to nie ma końca. Ziemia przemienie, niebo przemienie, ale ci, którzy trwają w Chrystusie, mają życie wieczne. A więc przechodzimy poprzez całe to zginienie tej ziemi, osiągając cel bycia z Bogiem – to jest coś najważniejszego. Paweł zwraca uwagę na to i będziemy czytać o tym w Biblii, że ci, którzy zaczynają brać udział w tym biegu, zdają sobie sprawę, że to jest bieg o ich wszystko. Nie wiem, możliwe, że były gdzieś jakieś zawody kiedyś, gdzie ten, co wygrywał, zostawał przy życiu, a reszta ginęła, nie wiem, możliwe, że organizowali gdzieś takie ohydne rzeczy tutaj na ziemi, ale w tym biegu wszyscy, którzy wyruszają, widzą przed sobą życie, prawdziwe życie.

W Liście do Hebrajczyków 12 rozdziale, czytamy znane nam dobrze słowa:

„Przeto i my, mając około siebie tek wielki obłok świadków, złożyłwszy z siebie wszelki ciężar i grzech, który nas usidla, biegnijmy wytrwale w wyścigu, który jest przed nami, patrząc na Jezusa, Sprawcę i Dokończyciela wiary, który zamiast doznać należytej Mu radości, wycierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę, i usiadł na prawicy tronu Bożego. Przeto pomyślcie o Tym, który od grzeszników zniósł tak wielkie sprzeciwy wobec Siebie, abyście nie upadli na duchu, utrudzeni.” (Hebr. 12,1-3)

Bierzemy udział w biegu, w którym wiele przeciwności staje na drodze i wiele tych przeciwności, czy

szyderstw, kpin, namawiania do czegoś innego, powoduje, że ci, którzy dają sobie odwrócić uwagę od patrzenia na Chrystusa, mogą osłabnąć w tym biegu i stracić tę determinację, to święte zapotrzebowanie, żeby być z Panem, żeby należeć do Pana, żeby wytrwać do końca, i mogą ostygnąć, i po jakimś czasie mogą opuścić tę bieżnię świętości, czystości, miłości, radości, i zejść w stronę cielesności, i później stać się już chrześcijanami, którzy w sumie nie mają celu swojego życia. Bo chrześcijanin bez biegnięcia za Chrystusem nie ma celu, bo celem jest Chrystus, a jak nie jest Chrystus, to wszystko jest bezcelowe, nie ma znaczenia, bo i tak człowiek zginie z tym, na co patrzy w tym momencie, czy to nawet może być coś super, piękne, wspaniałe, to i tak zginie – ziemia i dzieła ludzkie zginą. A także ludzie, którzy nie należeli w tym wieku do Chrystusa, nie brali udziału w tym jedynym takim biegu, w którym ci, którzy biegną, doznają pomocy, wsparcia, pocieszenia, wzmocnienia, wszystkiego, co jest potrzebne, aby dalej biegli, aby dalej brali udział w tym biegu.

W Pieśni nad Pieśniami, w 1 rozdziale mamy takie słowa w 4 wierszu:

„Pociągnij mnie za Sobą! Pobiegnijmy! Wprowadź mnie, o Królu, do Swoich komnat, abymy mogli się radować i weselić Tobą, upajać się Twoją miłością bardziej niż winem! Słusznie Cię miłują.” (PnP 1,4)

Pociągnij, pobiegnijmy. To jest tak, jak: Panie, wiem, że Ty masz siłę. Tak jak Pan mówi, kto przyjmie Jego jarzmo, tu znowuż, kiedy jest to jarzmo, to nie jest to człapanie, tylko to jest bieg, to jest coś radosnego, wdzięcznego. Tu nie ma, że człowiek człapie w kierunku wieczności, tylko to jest cały czas wspaniały bieg. Tak, jak mówiliśmy – zwycięzcy, który jest pewny, że: Skoro w Panu zacząłem, to w Panu dobiegnę. A więc to nie jest ktoś, kto łatwo się daje odciągać, ale pilnuje tej sprawy i wiele spraw zostawi jako nieważne, niepotrzebne w ogóle, aby nie stracić tej najważniejszej. Widzi przemijanie tego, w co chciałby wejść i wieczność tego, co jest w Chrystusie. A więc, oceniając jako dobro to, co w Chrystusie, nie daje sobie zabrać tego dobra przez cokolwiek, co jest tutaj ziemskiego. Dlatego Paweł mógł napisać o tym, że ci, którzy o tych ziemskich rzeczach zaczęli myśleć, stracili się z tego biegu i trafili do tych, którzy w sumie giną, bo nie mają celu swojego życia. Wstają, kładą się i w sumie nie widzą, żeby się cokolwiek działo.

W Księdze Ozeasza w 11 rozdziale, 10 wierszu czytamy:

„Pójdą za Panem, który jak lew zaryczy, a gdy tak zaryczy, dzieci z drżeniem przybiegną od zachodu.” (Oz. 11,10)

I znowuż takie wezwanie do Izraela, kiedy Pan mówi, On jest jak lew, który zaryczy i wtedy wszystkie Jego dzieci zbiegną się do Niego, zbiegną się – nie człapią, tylko z każdych tych miejsc żwawo będą podążać w kierunku wezwania za głosem Pana, za Tym, który jak wiemy jest Lwem z Judy, a więc na Jego głos będą chętnie biegli w kierunku, z którego Go słyszą, aby w tym kierunku biegli.

W Księdze Objawienia Jana 5 rozdział. Cała Biblia, w każdym jednym miejscu, będzie pokazywać nam, że ci, którzy zaczęli rozpoznawać Boga, ich serce się zapaliło, a ich pragnienia zaczęły ich ciągnąć w kierunku Boga, w sposób godny Boga. Tak, jakby jakaś siła, która pociąga, aby jeszcze szybciej zmierzać w tym kierunku, więcej skosztować, więcej poznać, więcej przyjać. I tu czytamy o Panu naszym, Jezusie Chrystusie. Jan jest przeniesiony w tym widzeniu do nieba, widzi, że jest księga, ale nikt jej nie może otworzyć i tak mu jest przykro, że nikt nie może wejrzeć do tej księgi. Od 5 wiersza:

„A jeden ze starców rzecze do mnie: Nie płacz! Zwyciężył Lew z plemienia (tu jest nieprawidłowe słowo: z pokolenia) Judy, korzeń Dawidowy i może otworzyć księgę, i zerwać siedem jej pieczęci. I widziałem

pośrodku między tronem a czterema postaciami i pośród starców stojącego Baranka jakby zabitego, który miał siedem rogów i siedmioro oczu; a to jest siedem duchów Bożych zesłanych na całą ziemię. I przystąpił, i wziął księgę z prawej ręki Tego, który siedział na tronie, a gdy ją wziął, upadły przed Barankiem cztery postacie i dwudziestu czterech starców, a każdy z nich miał harfę i złotą czaszę pełną wonności; są to modlitwy świętych. I zaśpiewali nową pieśń tej treści: Godzien jesteś wziąć księgę i zdjąć jej pieczęcie, ponieważ zostałeś zabity i odkupiłeś dla Boga krwią Swoją ludzi z każdego plemienia i języka, i ludu, i narodu, i uczyniłeś z nich dla Boga naszego ród królewski i kapłanów, i będą królować na ziemi.” (Obj. 5,5-10)

To słowo: odkupiłeś, też w sumie jest słowem, które w tym miejscu jest: kupiłeś. Dokładnie: kupiłeś dla Boga przez własną krew. A więc Jezus jest tym Barankiem Bożym, tym Lwem z Judy, który zwyciężył, który, będąc tu na ziemi, nigdzie Go nie widzimy, żeby On człapał w kierunku Boga, albo był przymuszany, żeby żyć w woli Ojca, albo gdzieś myślał sobie i mówił: Wiecie, no, ja muszę, chociaż... Wszędzie chwali Boga i chwali Go całym sercem, należąc do Ojca i czyniąc Jego wolę. On biegnie, On jest po prostu w tym doskonałym biegu zwycięzcy, który żyjąc dla Boga, widać, że On biegnie, że to nie jest stracone, że On w nocy się modli, wygrywa w dzień, wszystko czyni to, co się podoba Ojcu. Na Niego patrząc, mamy biec za Nim – tak w Liście do Hebrajczyków czytaliśmy – patrząc na Chrystusa, biec, aby naśladować Go. On się nie dał zatrzymać przez przeciwności, ale wytrwał do końca, a więc dla mnie i dla ciebie jest to zawołanie też, abyśmy w tym biegu nie odwracali się do tyłu, nie patrzyli na boki, patrzyli na Chrystusa, a wtedy to będzie prawdziwy bieg, prawdziwe zwycięstwo, bo zawsze będziesz widział Tego, który zwyciężył, pokonał wszystko, i będziesz zawsze mieć zachętę, aby wygrać mimo przeciwności, mimo różnych dziwnych rzeczy, które się będą działy wokół. I tak będziesz patrzył na Chrystusa, nie na wydarzenia, i będziesz zawsze zachęcony, żeby dalej biec, dalej gorliwie służyć Panu, nie marnować czasu. Nie zaniedbać tego, ponieważ widzisz, że Jezus nigdy nie zaniedbał. A więc człowiek, który zaczyna niedbale czynić dzieło Boże, jest przeklęty. Człowiek, który gorliwie czyni – z całego serca, z całej otwartości, ten widzi Boga. Ma oczy otwarte i jest świadomy, że Bóg uczynił dla nas coś wspaniałego – posłał Swego Syna, który w doskonałym biegu zwyciężył wszystkich przeciwników, nie dał się zatrzymać i wygrał, stwarzając dla nas możliwość, abyśmy i my wyruszyli za Nim, biegnąc. Dlatego Paweł używał słowa: biegnąc, nie inaczej – abyśmy biegli.

Księga Zachariasza, 9 rozdział od 9 wiersza:

„Wesel się bardzo, córko syjońska! Wykrzykuj, córko jerozalemska! Oto twój Król przychodzi do ciebie, sprawiedliwy On i zwycięski, łagodny i jedzie na ośle, na osłęciu, źrebięciu oślicy. I zniszczy wozy wojenne z Efraima i rumaki z Jerozalemu, a łuki wojenne będą połamane. I ogłosi pokój narodom, a Jego władza będzie od morza do morza i od Eufratu aż po krańce ziemi. Nadto za cenę krwi twojego przymierza wypuszczę na wolność twoich więźniów z cysterny bez wody.” (Zach. 9,9-11)

A więc czytamy tutaj, że przyjdzie Ten, który jest zwycięski – łagodny, ale zwycięski. On bierze udział w tym, co jest zwycięstwem, otwierając tobie i mi możliwość zwycięstwa. A więc mamy zachętę daną nam w Jezusie Chrystusie, że ci, którzy w Nim nadzieję pokładają, już są zwycięzcami, bo Jezus wygrał. Żadna rzecz Go nie zatrzymała, biorąc udział w tym biegu o nasze zbawienie, On biegł z całego serca i rzetelnie, nigdy nie stracił miłości do nas, nigdy nie stracił gorliwości, żeby nas wyrwać z tej niewoli ciemności, nigdy nie stracił ochoty, żeby pójść na krzyż i umrzeć z powodu naszych grzechów. Był gotów z powodu ciebie i mnie doprowadzić tą sprawę do takiego stanu, w którym i my mogliśmy wyruszyć. Gdyby On nie zrobił tego, nikt z nas nie mógłby wyruszyć, aby myśleć o celu, żeby trafić do domu Ojca.

Też List do Hebrajczyków, 6 rozdział. Oni wszyscy, ci Boży ludzie, zawsze mówili o swojej

żarliwości. Tak samo, jak widzimy: Żarliwość o dom Twój pożera Mnie. Zawsze to jest coś gorliwego, coś żarliwego, coś zdeterminowanego, coś tak śmiałego, żeby nie ustąpić. Cokolwiek by się działo, mieć cel i do niego dążyć nieustannie. Każda chwila to jest patrzenie w kierunku Chrystusa i dążenie do tego, żeby, będąc tu na ziemi, nie chybić celu, ale trafić dokładnie tam, gdzie On poszedł, mając zawsze miejsce Jego pójścia. On powiedział: Pójdę do nieba, wrócę stamtąd po tych, którzy na Mnie czekają, aby ich wziąć tam, gdzie Ja jestem. A więc mamy wyznaczony dokładnie cel. I tutaj mamy w 6 rozdziale od 17 wiersza:

„Również Bóg, chcąc wyraźniej dowieść dziedzicom obietnicy niewzruszoności Swego postanowienia, poręczył je przysięgą, abyśmy przez dwa niewzruszone wydarzenia, co do których niemożliwą jest rzeczą, by Bóg zawiódł, my, którzy ocaleliśmy, mieli mocną zachętę do pochwycenia leżącej przed nami nadziei. Jej to trzymamy się jako kotwicy duszy, pewnej i mocnej, sięgającej aż poza zastłonę, gdzie jako poprzednik wszedł za nas Jezus, stawszy się Arcykapłanem według porządku Melchisedeka na wieki.” (Hebr. 6,17-20)

I tu jest trochę to ukryte, bo przeczytałem może z tłumaczenia polsko-greckiego: „Przez to obficie postanawiając Bóg pokazać dziedzicom obietnicy niezmiennalność postanowień Jego, zagwarantował przysięgą, aby przez dwie sprawy niezmienniane, w których niemożliwe, by skłamał Bóg, silną zachętę mielibyśmy, zbiegłszy (to słowo znaczy dokładnie: uciekać dokądś), by chwycić się silnie będącej wyłożoną nadziei.” Zbiegłszy, uciekając od tego, co jest przeciwko temu powołaniu Bożemu, do tego, do czego Bóg nas wezwał – jak głos Boga, który wychodzi naprzeciw i woła nas, abyśmy skorzystali z nadziei, którą daje nam w Swoim Synu, zbiegamy z jakiegoś miejsca, gdzie tej nadziei nie ma, uciekamy od tego, co nie ma nadziei, do tego, co ma nadzieję. Bo wezwanie Boże daje nam nadzieję, której nie ma. My żyliśmy bez nadziei, bez Boga na świecie. I pojawiła się przed nami Boża nadzieja – On nam dał, przysięgnął nam, zagwarantował nam, że zbiegając w tym kierunku, uciekając od tego, gdzie nie ma nadziei, na pewno osiągniemy to, co jest nam potrzebne, co On nam gwarantuje. Jest niemożliwe, żeby okłamał nas, pociągając nas do Swego Syna, Jezusa Chrystusa, wzywając nas do Syna. A więc, gdy wzywa nas do Syna, w Nim jest wszystko, co jest potrzebne, abyśmy mogli żyć i obfitować. Jest niemożliwe, żeby było inaczej. Jeśli prawdziwie ten kierunek mamy, wtedy też dostrzegamy, jak te sprawy Boże przebiegają w nas i jak one się dokonują.

W Ewangelii Jana w 5 rozdziale. Wszędzie jest tu Boża zachęta, ale to jest właśnie to, co mówiliśmy też o tym wczoraj, że widzimy w Chrystusie to, czego naprawdę potrzebowaliśmy i On jest dla nas tą zachętą największą, najpotężniejszą, nic na świecie nie ma takiej zachęty w sobie, jak Jezus Chrystus. I wtedy my puszczamy się tych różnych rzeczy, które by nas trzymały, łączyły z tym światem – pożądliwości, pragnienia, szukanie czegoś tam po swojemu, puszczamy to wszystko, żeby chwycić się Chrystusa, bo w Nim widzimy jedynie możliwość, aby dzisiaj żyć i żyć wiecznie. I to jest to, o czym mówi Bóg. I tu mamy w Ewangelii Jana, 5 rozdział od 1 wiersza:

„Potem było święto żydowskie i udał się Jezus do Jerozolimy. A jest w Jerozolimie przy Owczej Bramie sadzawka, zwana po hebrajsku Betezda, mająca pięć krużganków. W nich leżało mnóstwo chorych, ślepych, chromych i wycieńczonych, którzy czekali na poruszenie wody.” Teraz zobaczmy tych ludzi, którzy wiedzą, że gdy poruszy się woda, to pierwszy, który do tej wody wejdzie, będzie uzdrowiony. Ci ludzie są ślepi, chromi, wycieńczeni, chorzy, zbolali, i oni wszyscy, co oni robią? Każdy patrzy na wodę, bo wie, że gdy ona się poruszy, to pierwszy, który wejdzie, zostanie uzdrowiony. A więc oni o tym tylko myślą, nie wiedzą, kiedy, ale wiedzą, że gdy się poruszy, to tylko jeden, który wygra, który będzie trzeźwym, będzie stale pilnował, żeby być jak najbardziej gotowym, wygra. A więc Bóg pokazuje na gorliwość, na żarliwość. Chcesz być zdrowy? – patrz na Chrystusa, w Nim masz uzdrowienie, masz wszystko, co jest potrzebne. ***„Od czasu do czasu zstępował bowiem anioł Pana do sadzawki i poruszał***

wodę. Kto więc po poruszeniu wody pierwszy do niej wstąpił, odzyskiwał zdrowie, jakkolwiek chorobą był dotknięty.” (Jana 5,1-4)

A więc Pan Jezus tu pokazuje gorliwość, żarliwość o to, by być zdrowym, by być wolnym, uwolnionym. Tu jest potrzebny Jezus Chrystus. I tak, jak dla nich poruszyła się ta woda, tak dla nas poruszyło się nasze serce, gdy uwierzyliśmy w Jezusa i zobaczyliśmy, że w Nim jest całe nasze uzdrowienie, całe nasze posilenie, całe nasze zadowolenie. Cała nasza wieczność to Chrystus Jezus. A więc uzdrowiony duch, dusza i ciało w jednym Chrystusie. Ale Jezus tu pokazuje, że Bóg specjalnie robi w ten sposób, żeby ci ludzie zrozumieli coś, żeby to też wskazywało na Jego Syna, że mamy tak biec, aby zwyciężyć, mamy tak starać się patrzeć na Chrystusa, by nic nie odwróciło naszej uwagi od Niego. Cokolwiek by to było, nie może to konkurować z tym, kim jest Jezus Chrystus i co On nam przyniósł z nieba. Nie może, bo jeśli cokolwiek by wydawało się, że jest ważniejsze, wtedy odwrócisz wzrok i już tracisz orientację, a po jakimś czasie można i stracić życie wieczne. Wróć choroby – choroby zapomnienia, choroby nieudolności, choroby braku gorliwości, życia po swojemu, wróć stare choroby i będzie człowiek chodził dalej spasiony tymi rzeczami tego świata, brzuchy napelnione tym świństwem, obciążeni ludzie, którzy nie mogą już biec, bo przeszkadza im to, przeszkadza tamto, przeszkadza coś jeszcze. A więc przeszkadzania jest pełno, żeby być tak wolnym dla Chrystusa.

W Liście do Rzymian 12 rozdział. Według tego zrozumienia można być chudym jak patyk, a mieć napelniony brzuch różnymi śmieciami świata, a można być grubszy i biec za Panem, a więc tu nie chodzi o fizyczny wygląd ciała, chociaż to też na pewno ma jakiś wpływ, kiedy człowiek zbyt dużo dba o jedzenie, to na pewno obciąża swój sposób myślenia i też może sobie osłabiać to, co jest potrzebne. Więc od wszystkiego się wstrzymuje taki zawodnik, żeby osiągnąć swój wynik, a my jeszcze bardziej rozumiemy, że potrzebujemy wygrać. Co prawda pokarm ani nie zbliża, ani nie oddala, ale jakiś tam może mieć wpływ, gdy przesadzamy, myśląc o tym, czy o tym, i w sumie diabeł pracuje też nad cielesnością, żeby stale człowiekowi w głowie siedziały jakieś skubania, jakieś chrupania, jakieś inne rzeczy, ale dzięki Bogu, że się nie udało w wielu przypadkach, że ludzie przeszli przez to doświadczenie i dalej idą wolni. 12 rozdział 10 werset Listu do Rzymian:

„Miłością braterską jedni drugich miłujcie, wyprzedzajcie się wzajemnie w okazywaniu szacunku.” (Rzym. 12,10)

I to jest właśnie też miłe Panu, kiedy my chcemy być pierwsi, pierwsi w okazaniu szacunku. To jest wspaniałe, ale robimy to właśnie dla Jezusa. Jak Jezus okazał się pierwszy dla nas, aby nas uratować i wyrwać nas z mocy ciemności, to my też ćwiczymy się w wyprzedzaniu się nawzajem. Tak, jak ten szedł do wody, aby być pierwszym, by być uzdrowionym, tak my idziemy pierwsi, aby oddać chwałę Jezusowi za to, co On dla nas uczynił i czynimy to z miłości do Jezusa. A więc, kto się ociąga w tym, ten będzie słabnąć w podążaniu za Panem. Ale kto uczy się wyprzedzać i ma staranie o to, wtedy taki człowiek stale będzie dobrze wyćwiczony, żeby służyć dalej Panu, bo wszystko, cokolwiek robimy, tak jak czytamy to w Liście do Kolosan, 3 rozdział 17 wiersz, bo to ma połączenie bardzo mocne z tym, co przed chwilą czytałem. I tutaj Paweł pisze:

„I wszystko, cokolwiek czynicie w słowie lub w uczynku, wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa, dziękując przez Niego Bogu Ojcu.” (Kol. 3,17)

A więc, wyprzedzając się nawzajem w okazywaniu szacunku, czynimy to dla Jezusa. Widzimy człowieka, ale Jezus mówi to samo: Cokolwiek jednemu z Moich uczyniliście, Mnie to uczyniliście. A więc ćwiczymy się w patrzeniu na Pana i widzeniu w tym doświadczeniu. Dlatego pamiętamy, jak tam w Mateusza jest

napisane, że ci, którzy robili to, okazuje się, że Jezus mówi: Widziałem was. A gdzie myśmy to zrobili? Jeżeli jednemu z tych Moich najmniejszych uczyniliście, to i Mnie to uczyniliście. A więc wyprzedzajmy się nawzajem, bądźmy pierwszymi. Nie myśl sobie: A, skoro inni nie robią, to po co ja będę robić. Rób to dla Pana. Cokolwiek robimy, róbmy to dla Pana, a wtedy wygramy bitwę z wrogiem o osłabianie nas w bieganiu i naśladowaniu Chrystusa. Bo on by chciał osłabiać przez to: A, inni nie robią, to też nie rób, po co to będziesz robić, skoro inni nie robią. Właśnie rób to, bo robisz to dla Pana, nie tyle dla innych, bo inni mogą ci służyć jako zbieranie tych skarbów do nieba. Kiedy usługujesz, kiedy troszczysz się, kiedy starasz się o to, a więc w sumie sobie przenosisz to z ziemi do nieba, a jeśli z tego skorzystają i też będą starać się wyprzedzać, to wszyscy będziemy się wyprzedzać i wszyscy będziemy się szanować z powodu Jezusa. Czy to nie jest piękne? Wtedy bierzemy udział wszyscy w tych jednych zawodach, gdzie oni nawzajem okazywali sobie szacunek. Bo po to też Jezus Chrystus przyszedł, aby nas uwolnić od wszelkiego zła.

I też 3 rozdział 10 werset w tym Liście do Kolosan:

„A przyoblekli nowego, który się odnawia ustawicznie ku poznaniu na obraz Tego, który Go stworzył.”
(Kol. 3,10)

A więc to też jest ku odnawianiu się. Kiedy stale o tym myślimy i stale to czynimy, to wtedy stale w nas dokonują się zmiany – na lepsze. A kiedy zaniedbujemy to, to dokonują się zmiany na gorsze. Bo jeśli bierzemy udział w biegu – wzrastamy, jeśli rezygnujemy – karłowaciejemy, gnuśniejemy.

A więc to jest ważne, bo chrześcijaństwo, jeśli można tak powiedzieć, jest najtrudniejszą dyscypliną, jakkolwiek się pojawiła na tej ziemi. Bo tutaj jest potrzebna siła duchowa, nie tyle fizyczna, tu pokora zwycięża nad siłą pychy, czy arogancji, czy złośliwości, miłość pokonuje te wszystkie przeciwności, które dla ludzi niemających miłości są bardzo cenne, bo pozwalają im być na górze, na szczycie, czuć się lepszymi itd. Tak Jezus pokonał wroga – cierpliwością, miłością, łagodnością, dalej usługując tym ludziom, modląc się. A potem oni przychodzili, i był zmęczony, a jednak odpowiadał. Pamiętajmy, w tych zawodach nieustannie trzeba patrzeć, żeby to, co robimy, robić dla Pana Jezusa Chrystusa w sposób godny Jego, a więc mieć duchowe rozeznanie, widząc Pana, w jaki sposób On to wszystko czyni.

Ewangelia Łukasza 19 rozdział. Tutaj mamy człowieka, który okazując to właśnie, wygrał. 19 rozdział od 1 wiersza:

„I wszedłszy do Jerycha, przechodził przez nie. A oto mąż, imieniem Zacheusz, przełożony nad celnikami, człowiek bogaty, pragnął widzieć Jezusa, kto to jest, lecz nie mógł z powodu tłumu, gdyż był małego wzrostu.” I możesz sobie tak wyobrazić: stoją ci rośli ludzie, a on jest niskiego wzrostu, może metr pięćdziesiąt parę, a tutaj chłopcy metr osiemdziesiąt, metr siedemdziesiąt, więcej od niego wszyscy, i jak nie podskakiwał, tak nie mógł Jezusa zobaczyć. I wtedy przyszło mu do głowy, że inaczej nie zobaczy Jezusa, jak nie wejdzie na jakieś drzewo. I kiedy przyszedł mu ten pomysł do głowy, wiedząc że Jezus będzie szedł tamtędy, co on robi, zwróćcie uwagę: **„Pobiegł więc naprzód.”** Żeby wyprzedzić Jezusa na tyle, żeby zdążyć wejść na drzewo, pobiegł, żeby Go zobaczyć. A więc zależało mu na tym, a nie myślał: No, trudno, nie widzę, to nie zobaczę, chyba żeby ktoś mnie na barana wziął, a nikt go nie weźmie, bo i co tam... **„I wszedł na drzewo sykomory, aby Go ujrzeć, bo tamtędy miał przechodzić. A gdy Jezus przybył na to miejsce, spojrzał w górę i rzekł do niego: Zacheuszu, zejdziesz...”** – tak spokojnie, powoli, nie śpiesz się, Ja mam czas, także sobie tak powoli zejdziesz... Nie, Jezus mówi do niego: **„Zejdź śpiesznie, gdyż dziś muszę się zatrzymać w twoim domu. I zszedł śpiesznie, i przyjął Go z radością.”** (Łuk. 19,1-6)

Śpiesznie to znaczy szybko, sprawnie. Bo jak widzisz Pana, to robisz to wszystko od razu, nie zwlekając,

nie zastanawiając się, nie medytując, tylko robisz to, co On mówi. Nie, żeby ci wróg zdążył w głowie namieszać zaraz: a może, a po co, a na co, czy cokolwiek innego. Nawet, żeby nie zdążył, robisz to od razu, z wdzięcznym sercem.

W Ewangelii Łukasza też w 17 rozdziale mamy takie ostrzeżenie od Pana, od 22 wiersza:

„Rzekł do uczniów: Przyjdą czasy, kiedy będziecie pragnęli widzieć jeden z dni Syna Człowieczego, a nie ujrzycie. I będą mówić do was: Oto tam, oto tu. Nie chodźcie, ani się tam nie udawajcie.” I tu znowuż jest to słowo – tu jest użyte: nie chodźcie, ale tu znowuż jest to słowo greckie, które mówi: gnać, pędzić. Nie chodźcie – nie gnajcie, nie pędźcie tam, bo to jest zwiedzenie, to jest oszukanie. To znaczy, że cały czas biegnący za Panem Jezusem Chrystusem muszą uważać, żeby ktoś tego biegu, tego gnania za Jezusem nie skierował na zły kierunek. Jezus ostrzega, że: Przyjdą i będą mówić, a wy tam nie gnajcie, bo to nie jestem Ja, to nie jest ten kierunek. Gnajcie za Mną, biegnijcie za Mną cały czas. **„Bo jak błyskawica, gdy zabłyśnie, świeci od jednego krańca nieba aż po drugi, tak będzie i Syn Człowieczy w dniu Swoim. Lecz przedtem musie wiele cierpieć i być odrzucony przez to pokolenie.”** (Łuk. 17,22-25)

A więc Jezus ostrzega i mówi: Uważajcie, będą mówić: Oto tam, oto tu, nie biegnijcie tam, to nie jestem Ja, biegnijcie dalej tak, jak zaczęliście – w wierze, w nadziei, w miłości, patrząc na Chrystusa, rozwijając się i wzrastając, bo gdy Ja przyjdę – mówi Jezus – to nie będzie tu i tam, czy tu i tam, ale będzie na całej ziemi, cała ziemia rozjaśni się blaskiem Mojego przyjscia. A więc, gdy będą mówić wam: To tam gdzieś ukryte, tam, to nawet się tam nie kierujcie. To znaczy, że wierzący ludzie cały czas będą biegać, a diabeł chciałby ten bieg: Może się uda, może skieruję w złym kierunku i wtedy pobiegnie i zgubi się gdzieś. Jezus mówi: Nie biegnij tam, cały czas biegnij, patrząc na Mnie i wiedząc, że Pan ci to powiedział.

Widzimy w Ewangelii Jana 21 rozdziale Piotra, który robi coś prawidłowego. Widzimy tutaj, że Piotr poszedł z innymi na ryby, łowią je i raptem tam pojawia się Jezus:

„Rzekł im więc Jezus: Dzieci! Macie co do zjedzenia? Odpowiedzieli Mu: Nie. A On im rzekł: Zapuscicie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie. Zapuscili więc i nie mogli jej już wyciągnąć z powodu mnóstwa ryb. Wtedy ów uczeń, którego miłował Jezus, rzekł Piotrowi: Pan jest. Szymon Piotr więc, usłyszawszy, że Pan jest, przepasał się szatą, był bowiem nagi, i rzucił się w morze.” (Jana 21,5-7)

A więc tu Piotr pokazuje, jak działa Ten, który: Pan jest. Szybko chce spotkać się z Panem. Tu jest podane, że ta łódź była około 200 łokci od brzegu, ciągnęła sieć, mógłby Piotr siedzieć, 200 łokci to jest około 90 metrów. A więc: no, złowią ryby, dopłyną do brzegu i zobaczy się wtedy z Panem. Ale Piotr nie umiał czekać nawet tego krótkiego odcinka, on był gorliwy, wiedząc, że to jest Pan, on chciał jak najszybciej spotkać się z Panem, aby być z Nim, widzieć Pana tak blisko.

W Liście do Filipian w 3 rozdziale. Chrześcijaństwo ma największą pobudkę do gorliwości, żarliwości – wszystko jest doskonałe, wszystko jest najbardziej pociągające, co do życia i co do wieczności. I tu w Brytyjce od 12 do 14 wiersza czytamy w ten sposób:

„Nie jakobym już to osiągnął albo już był doskonały, ale dążę do tego, aby pochwycić, ponieważ zostałem pochwycony przez Chrystusa Jezusa. Bracia, ja o sobie samym nie myślę, że pochwyciłem, ale jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, i zdążając do tego, co przede mną, zmierzam do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie.” (Fil. 3,12-14)

A więc nawet w tym tekście widzimy determinację Pawła, żeby prawidłowo w tym kierunku podążać.

Skoro jestem pochwycony, to też chcę, aby poznawać jeszcze więcej, jeszcze więcej Pana Jezusa Chrystusa. Ja to wziąłem z Biblii Gdańskiej: „Nie iżbym już uchwycił, albo już doskonałym był; ale ścigam, (znowuż to samo słowo jest: ścigam) ażbym też uchwycił to, na com też od Chrystusa Jezusa uchwycony. (...) Spiesząc, bieję do kresu.” Śpiesząc się, biegnę, bieję do kresu, do finału, do tego, żeby zyskać, do tej nagrody w górze, do której zostałem powołany.

A więc wszędzie jest bieg – szybko, sprawnie, zdecydowanie. Uwolniony człowiek od światowości, skupiony na powołaniu Bożym, na wezwaniu Bożym. To jest właśnie to, po co Duch Święty przyszedł, aby wrogowi nie udało się odwrócić naszej uwagi, to Duch Święty skupia naszą uwagę, On uwielbia Jezusa, a więc my doznajemy, że Jezus jest najważniejszy. A więc śmiało i szybko, sprawnie, nie zwlekając, nie ociągając się, wtedy widać, że w tym człowieku pracuje rzeczywiście Chrystus. Dlatego, kiedy Juda widział, że oni już tego nie robią, on napisał, że: Wkradli się między was jacyś ludzie, którzy odwrócili waszą uwagę od Chrystusa do przemijających rzeczy, ale mówi: Ja gorliwie zabiegam o was, abyście zaczęli bojować o wiarę, która raz na zawsze wam została dana, abyście wrócili do prawidłowego podążania, biegnięcia za Panem Jezusem Chrystusem, by to nie było byle jak, byle później, byle coś, ale było: aby teraz, i żeby zawsze było tak, jak się dla Pana czyni – z całego serca, z całej myśli, duszy, z całego zaangażowania, bo przecież to Pan biegł w tym biegu największego doświadczenia i wygrał dla nas, stał się zwycięzcą, abyśmy z Jego zwycięstwa i my mogli korzystać dzisiaj. Abyśmy mieli wielką zachętę w tym, aby wytrwać, aby do końca dobiec.

Dzieje Apostolskie 20 rozdział i 24 wiersz:

„Lecz o życiu moim mówić nie warto i nie przywiązuję do niego wagi, bylebym tylko dokonał biegu mego i służby, którą przyjąłem od Pana Jezusa, żeby składać świadectwo o Ewangeli i łaski Bożej.” (Dz. Ap. 20,24)

Abym tylko dokonał biegu mego. Paweł wie, że jego bieg nie może się przerwać, że nie ma skrzyżowania, na którym Paweł odbiega od tego kierunku za Chrystusem i sobie biegnie gdzie indziej na przykład, a potem myśli: no, to teraz za jakiś czas to sobie wrócę na tą bieżnię i znowuż pobiegnę kawałek, a potem, jak będzie następne skrzyżowanie, to zobaczę znowu, co jest po lewej, albo po prawej, może i to jest jakieś fajne... Nie, on ma jeden cel – to jest Chrystus. I wszystko. Wszystko to Chrystus. On jest wdzięczny Bogu, że w Chrystusie dostał przebaczenie, pojednanie, nowe życie – wszystko ma w Chrystusie, a więc on nie myśli stracić tego w jakikolwiek sposób.

W II Liście do Tymoteusza, w 4 rozdziale, znowuż apostoł Paweł pisze, od 7 wiersza:

„Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem; a teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, Sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali przyjście Jego.” (II Tym. 4,7-8)

Owy dzień to dzień powrotu Jezusa Chrystusa. Ale on mówi: Biegu dokonałem, nie zszedłem, nie straciłem orientacji, moje życie to Chrystus. I, dobiegłszy do końca, w triumfalny sposób ogłasza: Żaden diabeł, żaden demon, żaden człowiek nie był w stanie odwołać mnie od tego, do czego powołał mnie Bóg w Jezusie Chrystusie – wygrałem. I to jest to, do czego wzywa nas Jezus. Ani diabeł, ani człowiek, ani cokolwiek nie było w stanie odciągnąć Chrystusa od tego, do czego On przyszedł tutaj, aby wypełnić wolę Ojca. I tak samo wzywa nas do takiej gorliwości, żarliwości w tych Bożych sprawach, abyśmy nie zrezygnowali z tego.

Księga Ezdrasza 5 rozdział. Możemy tu posłuchać, co ci wrogowie byli w stanie powiedzieć. Od 6 wiersza:

„Oto odpis listu, jaki Tattenaj, namiestnik Zarzecza, i Szetar-Boznaj oraz jego towarzysze, urzędnicy perscy Zarzecza, posłali do króla Dariusza. Posłali mu sprawozdanie, w którym tak było napisane: Królowi Dariuszowi wszelkiego powodzenia! Niech będzie wiadome królowi, że udaliśmy się do prowincji judzkiej do świątyni potężnego Boga; jest ona odbudowywana z kamienia ciosanego, a ściany wykładane są drzewem; praca ta jest wykonywana gorliwie i żwawo postępuje naprzód.” (Ezdr. 5,6-8)

Wrogowie nawet zobaczyli, że ci, którzy żyją dla Boga, są gorliwi i żwawo wykonują to, co jest potrzebne. Dla nich to było, że trzeba im przerwać tą pracę, bo oni osiągną ten cel, a więc wróg próbuje, żeby powstrzymać czymkolwiek, a to z tej, a to z tej, cokolwiek to jest – chwalenie, potępienie, cokolwiek, rzeczy świata, marzenia, pragnienia, myślenia, że coś się należy, urażania się – cokolwiek to jest, przez to wróg próbuje zatrzymać człowieka w biegu, bo on wie, że gdy biegniesz za Panem, to ty jesteś zwycięzcą, wygrałeś i twój cel to Chrystus Jezus. I to jest bardzo ważne.

Psalm 63. Gorliwie, żarliwie, zawsze ci Boży ludzie mówili: Z gorliwością, z żarliwością. Wiersz 2:

„Boże! Tyś Bogiem moim, Ciebie gorliwie szukam, Ciebie pragnie dusza moja; tęskni do Ciebie ciało moje, jak ziemia zeschła, spragniona i bezwodna.” (Ps. 63,2)

Gorliwie Ciebie szukam, dla Ciebie żyję, Panie. To ma sens, to jest prawdziwe, to jest potrzebne dzisiejszemu chrześcijaństwu tak samo, jak i pierwszemu – żarliwość, gorliwość, staranność, wytrwałość, wstrzeźliwość, owoc Ducha Świętego, świadomość, po co my jesteśmy chrześcijanami, po co mamy brać udział w biegu. Wszyscy mamy biec, a mamy zwycięstwo w tym samym Jezusie Chrystusie. A więc tak biegnijcie, abyście zwycięstwo osiągnęli, a zwycięstwo to jest być tam, gdzie jest Pan. To znaczy wygrać na ziemi, aby życie nasze to było życie zaangażowane w to, co jest Pańskie, ale z miłości do Jezusa, w miłości do Jezusa, w tej jedności z Chrystusem, tak jak z tej Pieśni nad Pieśniami: Weź mnie za rękę, pobiegnijmy razem, Panie. To jest: Panie, chcę biec w Twojej sile, potrzebuję Twoich sił, by biec i cieszyć się zwycięstwem, żeby cieszyć się, że teraz mogę być z Tobą, że ten cały świat, który przemija, nie jest w stanie mi zabrać ani chwili życia dzięki Tobie, a, dobiegłszy, będę razem z tymi wszystkimi, którzy też tak biegli, mając w sercu świadomość, że świat przemija i wszystko się kończy, ale kto trwa w Chrystusie, żyje na wieki.

A więc tak biegnijmy, bądźmy żarliwi o nasze wieczne życie z Chrystusem, bo to jest miłość do Chrystusa – tam, gdzie On, tam i ja chcę być. A więc tam, gdzie On, tam i ty chciej być, miej pewność, że dostałeś wiarę po to, żeby skupić się na Chrystusie, który jest Sprawcą i Dokończycielem wiary, aby, patrząc na Niego, nie dźwigać grzechów, nie dźwigać ciężarów, które noszą ludzie, którzy angażują się w cielesność, ale być wolnym, swobodnym człowiekiem, żeby móc biec i innych wspierać w tym biegu, innym pomagać. Wyprzedzanie się w okazywaniu szacunku to jest tylko jeden z elementów, ale jest miłowanie, cierpliwość, wytrwałość, żeby usługiwać innym tym, czym Pan ci służy. A więc jest mnóstwo rzeczy do wykonania w czasie tego biegu. A warto, bo to świadczyć też będzie o tym, że twoja wiara nie jest pusta, że wierzysz w Jezusa, który przed tobą był tu na tej ziemi i przede mną, i wygrał. Nikt nie był w stanie zmienić ani trochę kierunku, w którym On biegł. Pamiętajmy o tym i niech Bóg nam pomoże, żebyśmy mieli wielką zachętę. Gdziekolwiek coś urosło za dużo, to trzeba to zrzucić, nie mieć ciężarów, które by przeszkadzały i brać udział w najpiękniejszym biegu, gdzie inni mogą zobaczyć, że ten bieg ci służy, bo i inni mogą z ciebie skorzystać, bo widzą zadowolenie w twoim sercu, widzą radość, wdzięczność i doznają, że duchowo jesteś sprawnym człowiekiem, że umiesz rozeznaczyć, co jest dobre, a co

złe i nie brać na siebie tego, co złe, żeby sobie nie przeszkadzać w tym, co jest najważniejsze. Bo, czyż jest coś ważniejszego, jak biec za Jezusem i należeć do Niego w tym wszystkim? Kiedy patrzymy na: teraz i wiecznie – nie ma nic ważniejszego. To wszystko, co nas otacza, jest tylko tu, tak jak Paweł pisał: Używajcie tego świata, jakbyście nie używali, to się skończy. Mamy żyć, mamy funkcjonować, pracować, ale to wszystko dla Pana, aby wszędzie być dla Pana, nigdy tego nie stracić. A jeżeli by człowiek gdzieś stracił to, to jest jeszcze ofiara Jezusa – przez krew, oczyszczenie można wrócić i biec dalej dzięki przebaczeniu, dzięki łasce, dzięki miłosierdziu Bożemu. Ale biec, nie być znalezionym jako ten, który zszedł z bieżni, ale jak Paweł powiedzieć: Biegu dokonałem, wiarę zachowałem, wygrałem. Kiedy wróci Pan, dostanę ten wieniec, który oznacza zwycięzców. Amen.